

Co jest ważne w życiu? „Odnaleźć jego smak ...”

- **PRZYJECHAŁA** pani do Szczecina zaprezentować monodram Kazimierzy Iłakowiczówny. Zastanawiam się, dlaczego akurat ta autorka - zapomniana już nieco, niemodna dzisiaj...

- Wie pani, to jest taki mój dług moralny wobec Iłakowiczówny. Kiedy ona umarła w czasie stanu wojennego - a wtedy panował ten pojokt aktorski - tak się złożyło, że zwrócono się do mnie z prośbą o przypomnienie jej poezji, odedykowanie jakiegoś wiersza... Niestety, wtenczas była taka sytuacja, że nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam - że tak powiem - mojej czułości dla niej, poświęcić dla własnego życiorysu. No i odmówiłam. A kiedy to wszystko już się skończyło, zaczęłam przyglądać się tej postaci. Wydała mi się ona tragiczna, bardzo dramatyczna w historii naszej i historii literatury, nie tylko dlatego, że w tej chwili jako poetka jest właściwie całkowicie zapomniana. Po wojnie, kiedy wróciła z Rumunii, została właściwie wygnana z Warszawy. Została bawitką, wybrała Poznań ze względu na swoją pierwszą miłość - nie spełnioną - której była wierna przez całe swoje życie.

Zaczęłam zbierać wszystkie fakty związane z nią, drążyć ten życiorys i doszłam do wniosku, że jest to bardzo fascynująca postać. Wiąże się z nią, co już nie jest tajemnicą, fantastyczne tradycje - jest to wnuczka Tomasza Zana, tyle że z nieprawego łoża. Pomyślałam, że powinienam spisać jakiś dług za tamtą odmowę i sięgnęłam trzy lata temu po jej twórczość, ale nie po poezję, ponieważ wydała mi się ona mało nośna, więc zająrzałam do prozy. A że wtenczas sanacja, sprawy Piłsudskiego, i wszystkie tamte kwestie odżyły, to miały symboliczne znaczenie dla nas, Polaków. Wybrałam kilka tekstów - wydaje mi się - bardzo zabawnych i zrobiłam taki czytany wieczór.

- **Interesuje się pani polityką?**
- Nie, zupełnie nie.

...powiedziała „Kurierowi” znana i lubiana aktorka Zofia Kucówna.



- **Czy monodram, to jedyny środek wypowiedzi artystycznej, który dzisiaj pani wybiera?**

- Nie zastanawiam się nad tym, robię to z konieczności. Jestem w tej chwili niezbyt wykorzystywaną aktorką w zawodzie - w telewizji, teatrze. Nie mam takich propozycji, które by mnie zadowolily, wobec tego sięgam po to, co jest dostępne dla mnie, o czym mogę sama zdecydować. Biorę sobie różne teksty i prezentuję je, ale już nie w kształcie takim jak dawniej, kiedy robiłam spektakle. Są to po prostu spotkania z ludźmi i zapoznanie słuchaczy z literaturą, tekstami, poezją.

- **Co przygotowuje pani w tej chwili nowego?**

- Czasy się zmieniły. Kiedyś ludzie, jeszcze w latach 80., bardzo pragnęli tego typu intymnych spotkań, a w tej chwili z braku pieniędzy i chęci, zapotrzebowanie na tego rodzaju zdarzenia jest mniejsze, więc na razie nie myślę o niczym. Z monodramem Iłakowi-

czówny byłam w Wiedniu, mówiłam to dla Polonii i bardzo się to podobało. To jest ta stara Polonia, nie z lat 80., i nazwiska, które u Iłakowiczówny występują, są jej dobrze znane, bliskie. Teraz pojedziemy do Sztokholmu.

- **W pierwszej pani książce gdzieś się przewija taka refleksja o kobiecie. Współczesnej. Jaka ona, zdaniem pani jest? Czy tylko zabiegana, zmęczona, zawieszona między domem, a pracą i często niezadowolona ani z jednego, ani z drugiego?**

- Chyba ona taka była i jest ciągle, i sądzę, że jeszcze przez długi czas taka będzie. Dlatego, że nic się nie robi i my same też nic nie robimy, nie organizujemy niczego takiego, żeby sobie poprawić warunki w naszym życiu, bardzo trudnym przecież.

- **Jak pani myśli, co więc taka kobieta powinna robić, żeby czuć się lepiej w tym życiu?**

- Po prostu być zadowolona.

- **Tak po prostu? Można się tego nauczyć?**

- Podobno tak. Ja tak robię i mnie się to sprawdza. Wbrew wszystkiemu - być zadowoloną.

- **Łatwiej o to, gdy żyje się sztuką?**

- Nie, ja żyję wszystkim, co dzieje się wokół mnie, nie umiem się zamknąć tylko w jednej sprawie. Owszem, kiedyś gdy byłam bardzo zajęta w teatrze, to teatr dominował w moim życiu nad innymi sprawami, ale w tej chwili odnajduję smak życia w innych też sprawach. Zajmuję się między innymi od bardzo dawna domem dla aktorów w Skolimowie, uczę w szkole teatralnej, bardzo sobie cenię moje kontakty towarzyskie z przyjaciółmi - i w tym jest moja radość życia. Wie pani, ja już zjeżdżam z tej „górkę”, którą kiedyś osiągnęłam i tak jakoś bardziej świadomie zaczęłam sobie organizować czas. Stwarzać tę radość życia.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozm. Elżbieta BRUSKA
Fot. Ryszard PAKIESER